

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 VII 2001

Warunek osiągnięcia życia wiecznego

1. Zmniejszona wrażliwość na człowieka

Modne stały się dziś badania opinii publicznej w ważnych sprawach życia społecznego. Pokazują nam stosunkowo często w telewizji wyniki różnych sondaży – i są one czasem dla nas zaskakujące. Okazuje się zarazem, że są one, przy dzisiejszych sposobach i metodach badawczych – coraz bardziej wiarygodne. Wśród wielu pól badawczych, bywa także badana wrażliwość ludzka na człowieka. Okazuje się, że jest ona dzisiaj osłabiona. Ma to potwierdzenie w naszych obserwacjach. Oto, zauważamy, że ludzie dziś mniej przejmują się cudzym nieszczęściem. Mówi się wówczas: „to jego sprawa, ja się do tego nie mieszam, ostatecznie, co to mnie obchodzi. Są do tego powołani specjaliści i stosowne instytucje, niech się tym zajmują”. Niekiedy ludzie nie chcą się angażować w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć niepotrzebnych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Bywały np. przypadki badania wrażliwości kierowców na ofiary pozorowanych wypadków drogowych przy użyciu manekinów. Wyniki badań były dość smutne. Okazuje się, że rzeczywiście poziom wrażliwości niektórych ludzi na drugiego człowieka jest niski. Możemy to także zauważyć w niektórych urzędach, punktach usługowych, sklepach. Osłabia się też stopniowo szeroko pojęte życie sąsiedzkie. Rodziny zamykają się przed obcymi i niechętnie powiększają grono znajomych. W takiej atmosferze czujemy się niedobrze. Potrzebujemy bowiem oparcia w przyjaciółach, potrzebujemy pewności, że jest ktoś w gronie naszych przyjaciół czy znajomych, na kogo można zawsze liczyć; ktoś, kto nigdy nie zawodzi. Jednakże takich ludzi dostrzegamy wokół siebie coraz mniej.

Dzisiejsza liturgia słowa apeluje do nas o zwiększenie naszej wrażliwości na drugiego człowieka, zwłaszcza na człowieka w potrzebie.

2. Najważniejsze przykazanie

Zapytał kiedyś człowiek Syna Bożego: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa, do najważniejszego przykazania. Zachowanie tego przykazania jest warunkiem wejścia do życia wiecznego.

Najważniejsze przykazanie zawiera dwa człony. Pierwszy dotyczy miłości Pana Boga – drugi miłości bliźniego: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10,27).

Pan Bóg nie chce byle czego, nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każe miłować całym sercem, całą duszą, całym swoim umysłem. A więc chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu.

Warto dziś się zastanowić, jak to jest z Panem Bogiem w naszym życiu. Ile czasu Mu poświęcamy? jak często myślimy o Nim? Przecież od Niego wszystko zależy. „Jeśli nie macie Pańskiej pomocy, na nic się przyda wstawać o północy” – mawiali nasi praojcowie za natchnionym autorem. A jak to jest u nas? Czasem troski codziennego dnia spychają Boga na daleki plan. Gdy przychodzą jakieś sprawy, z którymi nie możemy sobie poradzić, szukamy pomocy w różnych miejscach, w różnych instytucjach. Kombinujemy, co tu zrobić? jak tu zaradzić? kogo by tu poprosić? – a to przecież Pan Bóg jest najważniejszy w tym wszystkim. Czyż On nie ma nic do powiedzenia, nic do zaoferowania?

Zaufanie do Boga, powierzenie się Bogu, nie może oznaczać naszej bezczynności, nie może wykluczać naszej współpracy. Trzeba szukać pomocy, radzić sobie, ale zawsze z tym przeświadczeniem, że nad nami jest Bóg, który wszystko widzi i wszystkim kieruje. Dlatego mówią wytrawni znawcy życia chrześcijańskiego: „Jeżeli Pan Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa”

Druga część najważniejszego przykazania dotyczy bliźniego: „a swego bliźniego jak siebie samego” Na miłości Pana Boga nie można się zatrzymać. Miłość Boga znajduje swoje dopełnienie w miłości bliźniego. Owe dwa człony najważniejszego przykazania wzajemnie się uzupełniają. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną Chrystusowi. Winniśmy ciągle o tym pamiętać.

Pomyśl, kim jest dla ciebie drugi człowiek? Jak go na co dzień traktujesz? Czy twoje życie jest służbą drugim, czy nie jesteś ciężarem dla kogoś? Może zamykasz oczy na ludzi w potrzebie. Wolisz nie widzieć, nie słyszeć. Ileż to ludzi dziś mówi: „co mnie to obchodzi! niech się inni tym zajmą, ja mam swoje ważne sprawy, mnie też nikt nie pomoże”

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie.

Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło wokół pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Zatrzymał się dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

3. Do Boga idziemy przez ludzi

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego, twego życia. Czy widzisz na niej potrzebujących ludzi? Jakie masz oczy? Jakie masz uszy? Nie uciekaj! Nie wykręcaj się! Nie „zganiaj” na drugich. Ty jesteś innym potrzebny. Miłuj bliźniego, jak siebie samego.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii: *Moje dzieciństwo i młodość* napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący...” Podejmując ten ideał, poświęcił się całkowicie pracy wśród Murzynów w Afryce. Nie tylko on jeden, mamy i w naszych środowiskach ludzi: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych swojej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw. Dobro jest bowiem pociągające. Bądźmy więc o tym przekonani, że warto być dobrym, że warto żyć dla drugich.

Gdy Chrystus przypomniał nam dziś najważniejsze przykazanie, nie bądźmy nieczuli, głusi, niemiłosierni. Gdy wrócimy dziś po Eucharystii do naszych rodzin, gdy jutro pójdziemy do pracy, niech się okaże, że byliśmy dziś w kościele, że słuchaliśmy nauki Chrystusa.

Niech wzmocni się w nas wrażliwość na obecność Pana Boga, niech nam skraca się droga do drugiego człowieka. „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko od nas odchodzi” – przypomina ciągle ks. Twardowski. Niech Chrystus umocni nas swoim Pokarmem, byśmy Jego Słowo dziś usłyszane mogli lepiej wypełniać w codziennym życiu.

ks. Ignacy Dec